ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 10 marca 1947 | Nr 10 (23)

10 marca 1947

Zaciekawi sportowców, a być może i innych czytelników naszego „Życia Sportowego", jak uczeń II kl. licealnej odpowiedział w zadaniu szkolnym na temat: „Jakiej pracy pragnę się poświęcić w najbliższej przyszłości i dlaczego?"

Uczeń pisze: „Pragnę wstąpić do Instytutu Wychowania Fizycznego. Od dziecka żywię szalony zapał do sportu, z wyłączeniem sportów brutalnych jak np. boks i piłka nożna. Mając lat osiem byłem mały, słabo fizycznie rozwinięty i chorowity. W tej samej kamienicy mieszkał starszy ode mnie chłopiec, wzorowy sportowiec. On to wciągnął mnie do ćwiczeń sportowych. Rodzice odradzali mi, bojąc się forsownych ćwiczeń. Ja jednak bez przerwy odbywałem te ćwiczenia. Skutek był imponujący. Za parę lat wzrosłem, zmężniałem, zahartowałem się, tak że do dzisiaj nie chorowałem. Koledzy wyśmiewali się z nas, że zwariowaliśmy na punkcie sportu. Oni woleli iść na randkę lub do kina. Dzięki uprawianym ćwiczeniom nie tylko zmężniałem, ale wyrobiłem sobie silną wolę, koleżeństwo, uczciwość. Zrozumiałem też, że tak w sporcie, jak i w życiu trwałe wyniki można osiągnąć tylko wytrwałą i systematyczną pracą. Po studiach pragnę swoim doświadczeniem dopomagać młodzieży w rozwijaniu się moralnym i fizycznym.

A pracy jest dużo! Pięć lat okupacji dokonały strasznego upadku moralnego i fizycznego młodzieży. Wystarczy się przysłuchać rozmowom młodzieży. Wszystkich młodych, którzy tracą czas na małowartościowych, zgoła wątpliwych przyjemnościach, trzeba ściągnąć na boisko. Trzeba wiedzieć, że tylko zdrowy moralnie i fizycznie człowiek jest pełnowartościowym obywatelem i żołnierzem, a takich w obecnym czasie potrzeba nam najwięcej."

Tak myśli jeden z wielu młodych ludzi. A przyznać trzeba, że myśli dobrze. Chodzi mu bowiem o dwa czynniki, które w dobrze uprawianym sporcie wybijają się na pierwszy plan. Jednym z nich to zdrowie, a drugim moralność. Jeżeli chodzi o zdrowie, to rzecz ta nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości. Racjonalnie uprawiane ćwiczenia sportowe dają to zdrowie, ba pomnażają je. Ze swego otoczenia mogę wskazać na dwie osoby, które podobnie jak ów uczeń były cherlakami, skazanymi na śmierć i tylko dzięki ćwiczeniom sportowym, uprawianym głównie w terenie, wyrosły na zdrowych pełnowartościowych mężczyzn. Jeden z nich mimo że dobiega sześćdziesiątki, śmiga na nartach razem z młodzikami, a do szkoły idzie z domu „truchcikiem".

Z doświadczenia szkolnego wiem, że w przeciwieństwie do takich „zuchów", były tak zwane „mamine synki", chuchane, przegrzewane od małości i dlatego wiecznie zakatarzone, chorowite nie rozwinięte. Są to istoty cieplarniane, które wychodząc spod matczynej opieki w zetknięciu z życiem po największej części nie wytrzymują próby.

Jeżeli zaś chodzi o dalszy czynnik, t. j. urabianie moralne młodego człowieka, to nie ma w szkole drugiego przedmiotu takiego, jak wychowanie fizyczne (sport), który by nie przez moralizowanie, gadanie, lecz przez czyn, przeżycie, doświadczanie urabiał charakter młodego człowieka.

Szkoda że nie rozumieją tego rodzice. W budżetach komitetów rodzicielskich wydatki na boisko szkolne na pływalnię, na przystań szkolną, słowem na wychowanie fizyczne i sport są bardzo znikome, albo ich wcale nie ma. Te wydatki stokrotnie się opłacą w niedalekiej przyszłości.

Właśnie w chwili obecnej gdy cały świat myśli o fizycznej i moralnej odbudowie człowieka coraz więcej myślicieli w Starym i Nowym Świecie zaczyna zwracać uwagę na sport i dopatrywać się w nim wartości do niedawna nie znanych albo zapoznawanych. (JJ)

Winnipeg jest kolebką lodowego hokeja. Mężczyźni i kobiety oddają się tam od dziecka z zapałem temu sportowi. Z tą pasją nie może się żaden Kanadyjczyk rozstać w późniejszym życiu. Dowodem tego znana angielska gwiazda filmowa Carle Lehman która przed wstąpieniem na scenę była dobrą zawodniczką w hokeju. Gdy drużyna kanadyjska przybyła do Anglii, Lehman trenowała razem z nią, skomponowała specjalny film gdzie występują hokeiści i sceny z zawodów i podejmowała całą drużynę rodaków na bankiecie. Film cieszy się wielkim wzięciem w kołach sportowych.

Nowe poglądy na sport

Wielu współczesnych publicystów, socjologów i pisarzy amerykańskich zajętych jest obecnie rozstrząsaniem problemu: czy współczesny postęp techniczny idący w tak zawrotnym tempie oraz rzucający perspektywy o rozległości prawie niewymiernej da się wtłoczyć w istniejące, utarte formy życia, czy obejdzie się bez gruntownej rewizji uświęconych tradycją pojęć, czy wreszcie nie wymaga zasadniczej przebudowy tego komu ma służyć, tzn. człowieka?



Nowoczesny, pełen temperamentu, sport amerykański.

NOWY PORZĄDEK — NOWY CZŁOWIEK

Jeszcze w czasie wojny roosevelIowski trust mózgów rozważał i badał stosunki amerykańskie, widział tkwiące w nim zło i starał się mu zapobiegać przez słynny new deal — „nowy porządek" w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Od tego czasu stosunki się zmieniły, zapowiedziane reformy zbladły i odsunęły się w cień, ale problem sam nie tylko nie stracił nic ze swej ważności, ale jeszcze się zaostrzył.

Głębiej myślący pisarze amerykańscy podkreślają, że obecna chwila żywo przypomina pierwszą połowę XIX wieku, okres tworzenia się nowoczesnego przemysłu, panowania maszyny i olbrzymie przemiany gospodarcze i społeczne jakie wtedy zapanowały. Ale obecna „era atomowa" jak się ją określa, przedstawia jeszcze większy odskok, niż między stosunkami w XVIII w. a wielką zmianą XIX wieku. Jest całkiem oczywiste, że ludzkość czeka nowa przebudowa i to w skali olbrzymiej.

Na razie, jak to zauważył jeden z pisarzy, jesteśmy „niedoświadczonym dzieckiem, które ma wsiąść i poprowadzić potężny wóz wyścigowy". Czy taki nierozważny start nie sprowadzi katastrofy? To dziecko musi wyrosnąć, zrozumieć konstrukcję wozu i nauczyć się nim niezawodnie kierować. Ta reedukacja ludzkości musi odbyć się w takim samym tempie, w jakim zaskakują nas coraz to nowe zdumiewające odkrycia. Tu już nie wystarczy new deal — sięgnąć trzeba głębiej — musi wyłonić się new man, nowy człowiek.

KTO WYCHOWA NOWEGO CZŁOWIEKA

Jakie czynniki są zdolne tego człowieka wychować i stworzyć — nowoczesnego, pełnego obywatela świata. Radzą nad tym pedagodzy, socjologowie, kierownicy wyznań, dziennikarze. Rozpisuje się ankiety i rozstrząsa ten problem na łamach prasy naukowej i codziennej. Istnieje już dziś bogata literatura na temat powyższy, której szczupłość miejsca nie pozwala szczegółowo omówić.

Oczywiście każdy autor podchodzi do „nowego człowieka" pod kątem swej specjalności, pedagog widzi ratunek w należytej rozbudowie i kierunku szkolnictwa, socjolog doradza taki lub inny ustrój społeczny, polityk wprowadza termin „obywatelstwa światowego". Niemniej spotykamy tam dużo ciekawych i oryginalnych myśli. Uderza także wszędzie duże znaczenie jakie przypisuje się sportowi i kulturze fizycznej w dziele przebudowy człowieka.

S. Roberts pisze, że „człowiekowi otwarto dziś wrota do raju lub piekła", od jego rozumu i opanowania zależeć będzie czy wybierze drogę szczęścia, czy też poniesiony niskimi instynktami, spowoduje straszliwy kataklizm.

J. Kelby podkreśla, że człowiek godny posługiwać się siłą atomu, o której marzyły szeregi pokoleń, musi posiadać: 1) opanowanie się, 2 trzeźwy sąd i decyzję, 3) zawładnięcie nad niskimi instynktami, 4) szeroki umysł, wybiegający ponad ciasny świat szowinizmu, który apoteozował faszyzm, 5) zmysł społeczny, 6) właściwe zrozumienie godności człowieka, 7) poszanowanie praw boskich i ludzkich. Gdy taki człowiek obejmie władzę, którą mu daje boski pierwiastek, rozum, wtedy ludzkość może się stać wielką, szczęśliwą rodziną.

W ATMOSFERZE HELLEŃSKIEJ POGODY

Prof. W. Smith jest zdania, że nowego człowieka ma dopiero wychować szkoła o mądrym, szerokim programie. System wychowawczy amerykański jest najbardziej optymistyczny i pełen wiary w człowieka. Ale i on nie realizuje jeszcze dzieła należycie. „Zbyt dużo niskich instynktów wlecze się po wojnie, jak duszący dym po pogorzelisku". Wychować musimy nowe pokolenie w atmosferze helleńskiej pogody.

Jakże mało jeszcze stosujemy ten cudowny środek wychowawczy, jakim jest sport. „Naucza on wielkich i prostych prawd, w sposób oczywisty i naturalny". „Daje on helleńskie wejrzenie na świat, pełne prostoty i przyjaźni dla ludzkości. Sport apoteozuje nie siłę brutalną, ale opanowaną, szlachetną. Hitleryzm był marzeniem o sile ponurej, światoburczej — skazany za to na potępienie. Głębokie znaczenie ma grecki mit o walce Jowisza, który był wcieleniem siły szlachetnej z tytanami, przedstawiającymi siły brutalne, przyziemne, nie opanowane. Ludzkość właśnie zakończyła zwycięsko walkę ze złymi tytanami — jasne jest więc, że ma zapanować „epoka siły szlachetnej".

W. Greenberg nawiązuje do budowy Pałacu Narodów Zjednoczonych na nowym placu w Manhattan i uważa go za symbol nadchodzącej ery, która obejmie wielką wspólnotę ludów świata. Rezydencja N. Zjednoczonych „parlamentu świata" posiada te czynniki, na których się oprze współżycie narodów. Ma biblioteki i laboratoria naukowe, a więc nauka, stadion sportowy, a więc sport, kaplicę, a więc religia, salę obrad — a więc polityka zbliżenia się i wspólnoty. Będzie tam także w niedalekiej przyszłości obradować sekcja szkolna, centrala wychowawcza międzynarodowa, która obmyśli najlepsze i najcelowsze metody wychowawcze dla wszystkich członków wspólnoty ludzkiej.

APOTEOZA SPORTU

Dla nas najciekawsze jest podejście do problemu nowego człowieka p. J. Murray w publikacji „Nowy człowiek przyszłości". Jest to jakby wielka apoteoza sportu i przyznanie mu czołowego miejsca w dziele wychowania nowego człowieka. Autor sam przyznaje, że dużo myśli do tej książki zabłysło mu w czasie pewnego międzynarodowego spotkania sportowego. Sam był laikiem w sporcie, ale spostrzega jasno jego wartości, zwłaszcza te, które nie są należycie zrozumiane i wyzyskane.

Sportowcy są właśnie tymi dziwnymi ludźmi, którzy dobrowolnie przyjmują na się ciężkie i żmudne zobowiązania, którzy pedantycznie przestrzegają reguł i praw, dobrowolnie uznanych, którzy umieją w najcięższych sytuacjach opanować się, którzy poświęcają się dla dobra drużyny, którzy wreszcie surowo karcą brutalność i gwałtowność. Czyż takim nie ma być właśnie człowiek przyszłości?

NOWA DEFINICJA

Murray podaje nową definicję sportu, która nieco odbiega od powszechnie przyjętej, angielskiej. Gdy tam widzimy trzy czynniki: 1) walkę (rywalizację), 2) odprężenie, 3) ruch fizyczny — u niego mamy na pierwszym miejscu zasadę „gry", ryzyka i walki. Życie jest także wielką grą. Każdy wynalazek był sportowym zapuszczeniem się w nieznane, był zwycięstwem w grze. Pojęcie sportu jest rozszerzone i uogólnione.

Duch „sportowy" pędził pierwotnego człowieka od jednej próby do drugiej, każąc pokonywać coraz to nowe trudności. Ten duch sportowy jest to coś nieokreślonego w człowieku, co nie daje mu zastawać się i gnuśnieć, to jakaś prometejska iskra co i dziś jeszcze wysyła człowieka na lodowce Everestu czy biegunowe odludzia z czysto ideowych nie utylitarnych pobudek. Ten duch pędził żeglarzy na nieznane morza i dokonał największych odkryć geograficznych.



Postacie klasycznych sportowców starej Grecji.

Sport kładł podwaliny pod dzisiejszą wielkość Ameryki. Kazał śmiałym traperom zapuszczać się w nieznane ziemie, walczyć z przyrodą i ludźmi. Szły na zachód pionierskie wozy z ludźmi, których pociągał sportowy posmak wielkiej przygody. Wszak to nie ma jeszcze wieku od tych czasów. Hasło sportowe: „Go ahead" („Idź śmiało naprzód"), z jakim pionierzy zwalczali wszelkie trudności w drodze ugruntowało wielkość i potęgę Stanów.

Ludzkość dzisiejsza to drużyna, która staje do nowej, nie znanej dotąd gry. Ale znane są jej prawa niezłomne. Tych musi drużyna przestrzegać bo faule mogą spowodować największe nieszczęścia. Jakież to prawa? Podobne do footbalu. Nie myśl o sobie, swym zysku czy sławie lecz o dobru drużyny. Włóż w grę całą swą sprawność fizyczną i duchową, bo walka jest trudna. Odczuć pokusę lenistwa. Od walki się nie wymigasz, trudności nie odsuniesz chowaniem głowy w piasek. Przestrzegaj karnie reguł gry. Nie daj się ponosić namiętnościom, zachowaj opanowanie siebie.

SPORT PODSTAWĄ WYCHOWANIA

Sport okazał się nieraz lekarstwem w ciężkich okresach, jakie przeżywała ludzkość. Ling stworzył swój system, by ratować naród będący w depresji duchowej i fizycznej. Prober-

P. T. T. i P. T. K.

Litery powyższe nie są obce chyba żadnemu Polakowi interesującemu się swym krajem — pięknem jego przyrody, historią, zabytkami i ludem go zamieszkującym. Nie są też na pewno obce żadnemu turyście i sportowcowi — bo stanowią skrót nazwy towarzystw mających w rozwoju polskiego ruchu turystycznego kapitalne zasługi.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie założone w Krakowie w r. 1873 będzie w roku przyszłym obchodzić 75-letni jubileusz. Siedemdziesiąt pięć lat pracy nad turystyką górską — to legitymacja upoważniająca do dalszego zajmowania czołowego na tym polu stanowiska — to dowód, że idea, której Towarzystwo służy jest ideą niezmiernie żywotną i mającą doniosłe znaczenie dla społeczeństwa.

Celem P. T. T. jest — wg statutu — rozwój turystyki górskiej w Polsce, udostępnianie gór i ułatwianie ich zwiedzania, rozbudzanie zamiłowania do nich — popieranie rozwoju letnisk górskich uzdrowisk, ochrona przyrody górskiej oraz ułatwienie i popieranie naukowych badań nad górami tak polskimi jak i obcymi.

A teraz P. T. K. — Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Założone w r. 1906 w Warszawie miało na celu: budzenie zamiłowania do zwiedzania i poznawania Polski oraz jej kultury; ułatwianie zwiedzania jej [illegible] obcym, popieranie rozwoju turystyki, gromadzenie, opracowywanie i wydawanie materiałów naukowych dotyczących krajoznawstwa, współdziałanie w ochronie zabytków przyrody i kultury ziem polskich.

Przeszło 40-letnia działalność P.T.K. w pełni potwierdziła konieczność i celowość istnienia tego rodzaju stowarzyszenia.

Nie siłimy się, aby w krótkim artykuliku scharakteryzować doniosłą rolę jaką oba wspomniane towarzystwa odegrały w życiu naszego narodu. Omówienie działalności i dorobku PTT i PTK zająć by mogło gruby tom, a nawet tomy. Wystarczy tylko wspomnieć o wydawnictwach PTT, jak „Wierchy" i „Taternik" lub wydawnictwach PTK jak „Ziemia" (obecnie 38 rok wydawnictwa), „Pamiętnik fizjograficzny" czy też organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej „Orli lot", aby mieć pojęcie o doniosłości i wielkości prac obu towarzystw.

O ile PTT objęło swym zasięgiem obszar gór polskich — o tyle PTK — siłą faktu, jako że powstało pod zaborem rosyjskim — objęło swą działalnością obszar Polski nizinnej. Ten rozdział nie ma jednak uzasadnienia w obecnej chwili. Toteż odzywają się ostatnio różne głosy proponujące fuzję obu organizacyj.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego PTK w listopadzie ub. roku powzięto m. i. uchwałę polecającą oddziałom PTK nawiązywanie ściślej współpracy z oddziałami PTT, celem wytworzenia atmosfery dla przyszłej fuzji. Również odbyty przed niewielu dniami zjazd turystyczny w Zakopanem ustosunkował się pozytywnie do projektów przyszłej fuzji obu towarzystw.

Nie przesądzając tej sprawy i nie wypowiadając na razie swego o niej zdania — pragnęlibyśmy zachęcić Czytelników interesujących się tym zagadnieniem do krótkich wypowiedzi na ten temat. Wypowiedzi te chętnie zamieścimy na łamach naszego pisma.

*

Kończy się wreszcie długa i męcząca zima. Wkrótce zniknął śnieg a rzeki wolne od lodu popłyną żwawo ku morzu. Zacznie się sezon turystyczny. Szeregi krajoznawców — miłośników kraju — ruszą na wędrówkę bliższą lub dalszą — by z kontaktu z przyrodą czerpać duchowe i cielesne siły i aby w duszach swoich gruntować coraz mocniej miłość i przywiązanie do ziemi w myśl hasła krajoznawczego:

„Przez poznanie do umiłowania — przez umiłowanie do czynów ofiarnych."

Sezon turystyczny nadchodzi — a wraz z nim rośnie aktualność poruszonego powyżej zagadnienia.

(stanpa)

wali Niemcy odrodzić swój naród gimnastyką, ale źle użyli tego lekarstwa wtrącając go w chorobę bezkrytycznego szowinizmu. I w obecnej chwili sport nastręcza zmęczonej ludzkości lekarstwo. Ma być właście podstawą wychowawczą nowego człowieka. Bo nie od ustroju społecznego takiego czy innego zależy dola narodów lecz od ludzi, którzy go realizują. Człowiek nieuczciwy jednaką szkodę przyniesie społeczeństwu czy w ustroju komunistycznym czy kapitalistycznym.

Na kuli ziemskiej są miejsca bierne, w których nic się nie dzieje i miejsca dynamiczne, w których dokonywa się śmiałych prób i posunięć choćby kosztem wygody własnej. Autorowi imponuje dynamizm ludów Związku Radzieckiego. Tam właśnie podwalinę nowego człowieka dało wychowanie fizyczne podjęte w skali gigantycznej. Zmieniło ono bierną mentalność słowiańską? — co do tego mamy zastrzeżenia — nauczyło przetrwać ciężkie próby wojny do zwycięskiego końca gry oraz nauczyło zbiorowego wysiłku odbudowy, z pogardą wygody własnej.

Narody, które wychowuje sport, mają zdyscyplinowane społeczeństwo, które łatwiej przetrwa każdą burzę dziejową, które patrzy po sportowemu na każdą trudność. Sport wyciąga naród z leniwej drzemki, użycza aktywności i dynamiki. Era atomowa wymaga takich ludzi — Amerykanie lubią sport jako wytchnienie, jako odprężenie po pracy, jako wreszcie zaspokojenie głęboko zakorzenionej dziedzicznej żądzy gry. Ale niewielu z nich widzi jego olbrzymie walory wychowawcze — źródło siły narodu. W tym świetle idea olimpijska nabiera nowych blasków i nowego znaczenia, już nie dla jednego wybranego ludu, lecz dla całej ludzkości.

...Związek Radziecki, jak sądzą wtajemniczeni, będzie się ubiegał o Igrzyska Olimpijskie w r. 1956. Temu to przypisać należy zakontraktowanie najlepszego włoskiego przedstawiciela l. a. Adolfa Consolini. Sport radziecki przygotowuje się do osiągnięcia zwycięstwa na tych Igrzyskach.

...Anglia natrafia na trudność z przeniesieniem ognia olimp. z Grecji do Londynu. Kom. organ. już zastanawia się, czy nie będzie trzeba skierować sztafety do portu greck. Pireus, a stąd przewieźć ogień statkiem do Włoch, a następnie przez Szwajcarię, Francję do Londynu.

...gimnastyka w Czechosłowacji nabrała nowego rozpędu i żywotności. Obejmuje obecnie naprawdę najszersze warstwy narodu i przygotowuje liczne kadry dobrych gimnastyków, z których wyłoni się bez trudu drużyna olimpijska, mogąca godnie reprezentować barwy narodu na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Główny związek gimnastyczny wypracował obszerny plan ogólny i szczegółowe instrukcje, które mają ujednostajnić pracę gimnastyczną wśród ogółu. Kierownicy ruchu gimnastycznego zdają sobie jasno sprawę ze znaczenia społecznego, zdrowotnego i propagandowego gimnastyki, usuniętej do niedawna w „cień" przez inne gałęzie sportu, a obecnie przeżywającej wielkie odrodzenie swych niezastąpionych wartości. Organizacje sokole w Czechach stanęły na wysokości zadania i wywiązują się ze swych obowiązków narodowych w dziele wychowania fizycznego bez zarzutu.

Dookoła sportu

(Przegląd prasy sportowej)

Zaczynamy myśleć o Olimpiadzie

Pod tym tytułem „Express Wieczorny" w N-rze 62 zamieszcza artykuł, w którym czytamy co następuje:

PKOl stoi przed bardzo trudnym zadaniem. Dokładnie za jedenaście miesięcy rozpoczną się w St. Moritz Igrzyska Zimowe, a w kilka miesięcy później Londyn zgromadzi elitę sportową świata, która zmierzy się w walce o laur olimpijski. Czasu na przygotowania zostało bardzo niewiele. Normalnie mielibyśmy ściśle opracowany program zaprawy, byłyby już fundusze i istniałby plan przewidujący dokładnie udział Polski w poszczególnych konkurencjach oraz ilość uczestników.

W tej chwili nie ma niczego.

Jest tylko PKOl, ożywiony na pewno najlepszymi chęciami i jest tendencja wzięcia udziału w największej rewii sportowej narodów oraz chęć uzyskania w niej możliwie najlepszej lokaty.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Igrzyska Olimpijskie nie są miejscem na naukę, toteż do Szwajcarii i Anglii jechać mogą tylko ci, którzy osiągnęli poziom, dający gwarancję godnego reprezentowania polskich barw.

Gdy chodzi o zimę, to w St. Moritz powinni się znaleźć zarówno narciarze jak i hokeiści. Do Londynu muszą w każdym wypadku pojechać lekkoatleci, powinni znaleźć się tam piłkarze — o ile odbędzie się olimpijski turniej piłkarski — i bokserzy. Wszyscy inni będą musieli w ciągu sezonu wykazać, że zdobyli odpowiednie kwalifikacje i uprawnienia do startu.

Gdy my zaczynamy myśleć o Olimpiadzie, za granicą przygotowania są w pełnym toku. W Anglii, jak donosi „Sport" w N-rze 16, prezes komitetu olimpijskiego

...lord Burghley zwiedzał ośrodek wojskowy w Richmond Park, gdzie przypuszczalnie założy się wioskę olimpijską.

Lord nie był jednak zadowolony z oglądanych zabudowań, ponieważ jego zdaniem sypialnie, gdzie będą odpoczywać lekkoatleci winny być tak urządzone, by śpiący obok nie słyszeli chrapania kolegów. Uwzględnienie jednak życzeń prezesa Burghleya wymagałoby w praktyce całkowitego przebudowania ośrodka w Richmond (gdzie jest dosyć miejsca dla pomieszczenia 6.000 sportowców, po 20 w każdym pawilonie) i ogromnych kosztów.

Jak donosi „Przegląd Sportowy" komitet olimpijski stoi przed trudnym problemem dopuszczenia zawodowców piłkarskich do Olimpiady.

Anglicy, którzy ciągle uważają swój kraj za kolebkę futbolu, nie chcą już być więcej kopciuszkiem turnieju olimpijskiego w tym dziale sportu — z racji przepisów o amatorstwie. To, co mogło być jeszcze do „przełknięcia" na obcym terenie — nie może się ze względu na prestiż narodowy powtórzyć na własnym. Jednym słowem Anglicy nie życzą sobie, żeby tak, jak na ostatniej Olimpiadzie w Berlinie, słabiutki amatorski ich zespół piłkarski, po małowartościowym zwycięstwie nad Chinami, został w drugiej rundzie znokautowany przez Polskę.

Brytyjczycy zdają sobie doskonale z tego sprawę, że amatorska reprezentacja Anglii nie odegra na turnieju Olimpijskim większej roli, niż np. jakiś zespół szkolny w rozgrywkach o puchar Anglii.

W konkluzji w bryt. Komitecie Olimpijskim przeważa zdanie, że należało by forsować dopuszczenie wszystkich (a więc i profesjonałów) do turnieju olimpijskiego, zwiększając w ten sposób atrakcyjność imprezy.

Podobne kłopoty jak z piłkarzami ma Komitet Olimpijski z Olimpiadą zimową. Jak donosi „Przegląd Sportowy" narciarze szwajcarscy

...grożą bojkotem w razie utrzymania stanowiska Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w sprawie wykluczenia z zawodów narciarskich przewodników górskich, jako „nie-amatorów".

Czy są to tylko pogróżki, czy też za słowami nastąpią czyny, o tym przekonamy się wkrótce. — Niemniej jednak stwierdzić należy, że idea olimpijska w formie klasycznej ś. p. bar. Coubertina wchodzi w okres najpoważniejszego kryzysu. Definicja amatorska, której chwytają się kurczowo panowie dożywotnio desygnowani do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, jest nieżyciowa i w każdym wypadku nie da się utrzymać.

Walka, jaka rozwinie się na tym tle, musi spowodować poważne komplikacje, a kto wie, czy nawet nie rozłam!

„Panowie dożywotnio desygnowani" są jednak stróżami wielkiej idei. Sport wszedł na równię pochyłą i toczy się w kierunku cyrku. Czeka go przyszłość zapaśnictwa: zawodowe jest skompromitowane, amatorskie wegetuje w jego cieniu bez nadziei rozwoju. Idea Olimpijska odgrywa jeszcze ciągle rolę hamulca opóźniającego proces skomercjalizowania sportu. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że rak zawodostwa stoczy najpierw wszystkie gry a następnie sporty o większej sile atrakcyjnej i walorach widowiskowych. Zostanie na placu turystyka, kajakarstwo, narciarstwo nizinne — słowem sporty związane ściśle z przyrodą.

170 lat obejmowało życie greckich Olimpiad. — Nowoczesne Olimpiady trwają od r. 1894. I już mówi się o rozłamie!

Czechosłowacja gotowa grać z Polską

„Przegląd Sportowy" w N-rze 17 drukuje pod tym tytułem streszczenie rozmowy, jaką miał w Pradze red. Maliszewski z sekretarzem czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej, p. Gurtlerem. Czytamy w tym artykule, iż

Czechosłowacja byłaby gotowa, w razie otrzymania odpowiedniej propozycji ze strony PZPN, rozegrać jeszcze w roku bieżącym mecz z Polską w Pradze.

Ostatni mecz odbył się w Polsce. Gdy chodzi o przedawniony incydent (nagłe odwołanie przyjazdu polskiej reprezentacji do Pragi, spowodowane ingerencją p. Becka), to Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej uważa całą sprawę za pogrzebaną i przechodzi nad nią do porządku dziennego.

Autor artykułu poruszył jednocześnie

kwestię ewentualnego uczestnictwa reprezentacji polskiej w wielkiej międzynarodowej konkurencji piłkarskiej o tzw. „puchar Pelikana".

Kwestia ilości uczestników nie jest jeszcze przesądzona. Puchar im. Pelikana ma zastąpić dawny tzw. puchar Europy, toteż na temat organizacji jego i statutu ma się odbyć w kwietniu konferencja b. uczestników tego pucharu.

P. Gürtler uważa za możliwe dopuszczenie Polski do konferencji tej i Czechosłowacja byłaby gotowa poprzeć wniosek, musiałaby mieć jednak oficjalne pismo PZPN, że chce uczestniczyć w pucharze.

Głównym powodem niezgłoszenia się do konkursu im. Pelikana było... niezaproszenie Polski; kto organizuje, ten zaprasza tych, których chciałby widzieć w konkurencji.

Spodziewać się należy, że obecnie wszystkie hamulce przestaną działać i nawiązanie stosunków, wznowienie tradycyjnej emulacji na boisku, stanie się faktem.

Będzie to z korzyścią dla obu związków.

Przetrenowanie

„Sport" w N-rze 13 w artykule: „Kiedy pływak jest przetrenowany?" zajmuje się problemem przetrenowania, przy czym autor artykułu twierdzi, że

...powodem przetrenowania jest nie zawsze przemęczenie fizyczne. Bardzo często też powodem przemęczenia (przetrenowania) zawodnika są jego kłopoty życiowe, stojące poza nawiasem życia sportowego, jak np. zawód miłosny, ciężkie warunki materialne, egzaminy szkolne itp.

Autor odróżnia trzy fazy przetrenowania. Ciekawe są wywody na temat zachowania się zawodnika przetrenowanego w poszczególnych fazach.

W początkowej fazie zawodnik znajduje się wprawdzie jeszcze w dobrej kondycji fizycznej, czuje się normalnie, lecz nie może po prostu uzyskać tych wyników, które kilka miesięcy temu uzyskiwał. Znajdujący się w tym stanie pływak zaczyna wtedy ukradkiem trenować, a na wspólnych treningach klubowych okazuje wobec kolegów zbagatelizowanie całego sportu pływackiego ironizując na temat własnych wyników i sensu trenowania.

W drugim stadium można już łatwiej postawić diagnozę. Zawodnik jest wrażliwy na pytania kibiców i przygodnych znajomych na temat wyników własnych i wyników konkurentów klubowych.

W dalszym ciągu zawodnik wdaje się coraz częściej w dyskusję z trenerem na temat celowości i rozkładu treningu, zaczyna powoli wierzyć we własne słowa i widzi w każdym poleceniu swego opiekuna błędy. Fizycznie zawodnik czuje się gorzej, daje się zauważyć gwałtowny spadek wagi.

Trzecie stadium: zawodnik nie zgadza się z żadnym kolegą klubowym, szczególnie najmłodszym konkurentem, który w ostatnim czasie poczynił znaczne postępy. Trenera po prostu nie uznaje, winiąc go za porażki i spadek formy. Dostrzega wyraźny „brak opieki" ze strony klubu, szuka kontaktu z innymi sekcjami, po prostu razi go wszystko.

Ostateczny wynik: kłótnia z trenerem i rozstanie się z kolegami i klubem.

Nie wiem, czy autor trafnie opisał objawy kliniczne przetrenowania; jest to dziedzina dr Sidorowicza, a ja nie uprawiam kłusownictwa na cudzych terenach myśliwskich. Zresztą i na swoich poluję tylko na kaczki dziennikarskie.

Zastanowiło mnie jednak, czego dowodem jest drażliwość i kłótnia zawodnika z prasą? Albo, gdy działacz sportowy, czy też sędzia sportowy obraża się na felieton?

Czy oni też są przetrenowani?

STEM.

...W Paryżu ustalono termin i miejsce mistrzostw piłkarskich świata, które odbędą się w r. 1949 w Rio de Janeiro, w Brazylii. W obradach Federacji, którym przewodniczył J. Rimet, wzięli udział: Belg Seeldraegers, Holender Lotsy, Anglik Rous, sekretarz francuskiej federacji Delaunay, gen. sekretarz FIFA dr Schricker i delegat Brazylii Sotore Cosme.

Mandat zorganizowania mistrzostw świata otrzymał Związek brazylijski. Ustalono, że w razie nierozstrzygnięcia w powtórnym spotkaniu będzie się grało dalej, aż padnie bramka. Następne zebranie FIFA odbędzie się 11 kwietnia w Glasgowie, gdzie omówione będą dalsze szczegóły i zarządzenia, już po definitywnej odpowiedzi Brazylii. Biuletyn uchwał wydany będzie w czterech językach: angielskim, francuskim, portugalskim i hiszpańskim. Terminy i kolejność spotkań ustali specjalna komisja FIFA.

LUDWIK LESZKO

Na nartach po słońce i śmierć

Nowela

(Dokończenie)

Numer 1, 2, 3, — na komendę „Départ" odrywa się, jak strzała z cięciwy. Maleńkie figurki, widne z góry suną prosto, lub wiją się zawrotnym wężem. Anglik nie wytrzymał straszliwego „łokcia", nie opanował pędu. Leci bokiem w dół. Przegrany! Sten nie wziął gęstwiny chorągiewek w wężyku! Za powolny za mało gibki do błyskawicznych zwrotów.

Teraz, kolej na Jeana... Osiągnął wierch swoich marzeń... Pierś rozpiera duma bojowa. Czuje w sobie jakby sprężoną moc gór ojczystych. — Start! Zazgrzytały groty kijków, wparte piorunową mocą ramion, wicher pędu uderzył w twarz. Spada lawiną w bramkę „łokcia". Stalowe uda górala wytrzymały nieprawdopodobny skręt. Teraz sunie w poprzek stoku ku „samotnemu drzewku". U stóp zerwy, leżą niefortunni zawodnicy. Jean bierze uskok niemal skokiem. Błyskawiczny wypad chroni od upadku. Drogocenne sekundy! „Korytarz prosty" potem taniec krótkich śmigów wśród chorągiewek. W przelocie szmer nakręcanego filmu, niewyraźna grupa ludzi przy punkcie kontrolnym... Sędzia coś krzyczy, wskazuje. Ale Jean widzi przeszkody mimo wściekłego tempa. Instynkt żbika, instynkt pokoleń ludzi gór, kieruje jego ruchy. Ostatni szus — zmieszany gwar widzów rośnie w uszach.

Meta w czerwieni i błękicie flag — trzask stopperów. Glathard zwyciężył... — głos megafonów ryczy nad smereki. Rekord trasy Kandaharu. — Flaga szwajcarska wjeżdża na maszt. Hymn państwowy. Jean widzi to jak przez mgłę... W oczach ma łzy pędu a może i... wzruszenia. — Dalsze dzieje oszołomiły do reszty górala. Jakby wylądował na innej planecie. Więc to on jest centralnym punktem zainteresowań, pytań reporterów, powłóczystych spojrzeń kobiet, modelem niezliczonych aparatów.

Te kobiety, to jakoś całkiem inne niż Birgitta, która ma wdzięk górskiego kwiatu. Wobec tych strojnych, umalowanych, półobnażonych kobiet Jean czuje się nieśmiały, jak uczeń przed srogim egzaminem. Palący trunek, dotąd mu nie znany, którym pito jego zdrowie na bankiecie, zamroczył go do reszty. Potem ten egzotyczny lord, o twarzy spalonej słońcem Indii, wręcza mu puchar, z którym nie wie co robić...

Glathard nie wrócił na swą halę, do dostojnej ciszy berneńskiego wyżu — nowe życie pochłonęło go bez reszty. Stał się sławnym, rozrywanym instruktorem — złoto sypało się mu do rąk. Zdawało mu się, że sprzedaje wolność miłość do Birgitty, kochane góry. — Ale zgasły prędko te wyrzuty sumienia. Uwodzicielskie złoto, podświadoma chciwość ubogich górali — zrobiły swoje.



„Teraz sunie w poprzek"

Jakże dobrze leżał wykwintny kostium narciarski, modny kapelusz, jak dumnie lśniły odznaki górskie i żetony. Objął się po „cielęcych" półkach narciarskich, on, niegdyś dumny orzeł górski, pogromca niebezpiecznych zboczy. Trzódka Angielek w papuzich swetrach pożera okiem dorodną postać instruktora, posłuszna na każde jego skinienie. Z nabożeństwem uczyły się korsielki tajemnic łuków, kristianii i śmigów, każde słowo pochwały Jeana upajało stęsknione panny i mężatki, jak wino.

Po pracy wylegiwał się na miękkim łożu wytwornego hotelu, niedbałym ruchem brał słuchawkę telefonu, gdy srebrzysty głosik domagał się rozmowy z „Mister Glathardem". Czasem szedł na brzeg jeziora, by patrzeć na rozgrywki hokejowe. Na błyszczącej w słońcu tafli lodowiska migały barwne dresy łyżwiarzy, zbrojnych jak średniowieczni rycerze — na trybunach towarzystwo z całego świata. Chamskie gęby wzbogaconych paskarzy, obok rasowych, zblazowanych przedstawicieli high life'u. Futra, kosztowne tualety, brylanty.

Tłum zastygł w oczekiwaniu. Sunie błyskawicą stak. „Łykacze dymu" słynni Kanadyjczycy. Trudna z nimi walka. Lekko, miękkimi, zwodniczymi ruchami mylą przeciwników. Suchy trzask kijów. Krążek z metalicznym świstem wpada do bramki — gwizd sędziego ryk tłumu. — Gdzie indziej popisy sztucznej jazdy. Tęczowy dres łyżwiarki trzepoce się jak motyl. Wdzięk młodego ciała dziewczęcego w najśmielszych ruchach i pozach. Chwieje się rytmicznie, jak kwiat pod wiatrem płynie cudnym kręgiem łyżwiarka-mistrzyni.

Smukłe, nagie, brązowe nogi grają ciepłą plamą na lodzie.

Głęboki granat nieba. Słońce po tysiąckroć odbite od śniegu daje mimo mrozu złudzenie Południa. Na słonecznych tarasach leżaki kostiumy kąpielowe. Gwiazdy filmowe artystki sportsmenki poddają się cierpliwie palącym promieniom. Wieczorem modne uzdrowisko płonęło jak lampa czarodziejska tysiącem różnobarwnych neonów i świateł. Muzyka barów, dancingów i rewii niosła się nikłym echem po cichych śnieżnych zboczach.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Szampion Szwajcarii ugrzązł w zdradzieckich czarach wielkiego świata, niczym Hannibal w Kapui. Z zapałem „nowonawróconego" pił nowy dla niego nektar rozkoszy. Stał się nawet bohaterem modnej kroniki skandalicznej. Słowem, mistrz zjechał z trasy narciarskiej, zatracił siebie fizycznie i duchowo, choć nadal reporterzy cisnęli się doń po wywiad, chwytając skwapliwie każdy drobiazg, każde półsłówko.

Raz po nocnej hulance wlókł się leniwie do domu. Stalowe niegdyś nogi zwycięzcy gór dziś z trudem pięły się na pagór Roselinden, gdzie w seledynowej poświacie błyszczał hotel. Światła uzdrowiska pogasły, cisza zaległa ciężko nad światem. W.

Najlepsze nadzieje na przyszłość rokują lekkoatleci krakowscy

Harcerze na pierwszym miejscu w zimowych mistrzostwack

Z uznaniem należy podkreślić inicjatywę zorganizowania zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Krakowa przez Krak. Okr. Zw. Lekkoatletyczny z dr Morozem na czele. Ze względu na trudne warunki przeprowadzenia tych zawodów decyzja nie była łatwa. Malkontenci mają szereg zastrzeżeń, że hala nieodpowiednia, że za zimno, że konkurencje się przeciągały, ze to i owo. Ci jednak, którym na sercu leży rozwój lekkoatletyki krakowskiej, kroczącej na czele w tej gałęzi w Polsce, widząc jak licznie (ok. 150) zjawili się na starcie przedstawiciele 7 silnie tętniących klubów, ile radości z udziału w zawodach przejawiało się u tych najmłodszych adeptów oraz niezwykle licznie zebranej publiczności mają pełną satysfakcję. Zawody te w obliczu nadchodzącego sezonu dały przekrój prac przygotowawczych poszczególnych zawodników oraz zespołów.

Masowo obsadziły poszczególne konkurencje we wszystkich klasach HKS i Wisła, one też uplasowały się w ogólnej punktacji na pierwszych miejscach: w męskiej HKS 329¹/₂ pkt., Wisła 149 pkt., Cracovia 141¹/₂ pkt., AZS 20 pkt. i Głuchoniemi 4 pkt.; w żeńskiej: HKS 224¹/₂ pkt., Wisła 91 pkt., RKS Legia 55¹/₂ pkt. i Sokół 43 pkt. otrzymując nagrody prez. m. Wolasa i redakcji „Przekroju". Pęd do lekkoatletyki u harcerzy jest zadziwiający, postępy olbrzymie. Ale też jest to w wielkiej mierze zasługa człowieka, który postawił sobie za cel dla „królowej sportu" zyskać jak najwięcej zwolenników — dr Skorczyńskiego. Doskonały organizator, z sercem podchodzący do młodzieży harcerskiej pozyskał sobie do współpracy jako trenera-instruktora zasłużonego lekkoatletę krak. St. Buchałę i prowadząc pracę systematycznie zbierają powoli rezultaty. Podobnie praca postępuje i w Wiśle, gdzie takimi rozsadnikami „bakcyla" lekkoatletycznego są prof. J. Korosadowicz i dr Sidorowicz. Natomiast w Cracovii, z której licznie zgłoszonych na starcie stanęli tylko najlepsi (a mało zdyscyplinowana młodzież zlekceważyła zawody) brak trenera daje się silnie odczuć. Już i u Głuchoniemych, gdzie jako instruktor-amator pracuje Puzio znać postęp. AZS o pięknych tradycjach walczy z trudnościami różnego rodzaju. Sekcja pań RKS Legii wobec braku [illegible] szego dopływu nowych zawodniczek opiera się tylko na „duecie" sióstr Mitan i Stachowicz.

W drugim dniu zwycięstwa odnieśli:

KONKURENCJE ŻEŃSKIE:

500 m kl. A: Bułżanka (HKS) 2,05 min. 2) Wolańska (W) 2,06,5 min., kl. B: Bildziukiewicz (HKS) 1,52,8 min 2) Sokołowska (HKS) 1,52,8 min. 3) Krukowska (W) 1,53,8 min.

Pchnięcie kulą kl. A: Ditkowska (W) 10, 82 m, 2) Cieślewicz (HKS) 9,70 m, kl. B: Konieczna (Legia) 8,71 m.

Skok w dal: kl. A: Legutko J. (W) 4,23 m 2) Mitan 4,19 m, kl. B: Janiszewska J. (HKS) 3,97 m; skok w dal z miejsca: kl. A: Janiszewska J. 2,17 m, 2) Ditkowska 2,12 m, 3) Mitan 2,10 m, kl. B: Amirowicz (HKS) 1,95 m.

25 m: kl. B: Plebańczyk (HKS) 4,4 sek., 2) Panek (HKS) 4,4 sek.

Sztafeta 4×25 m: 1) Legia I. 17,7 sek., 2) Wisła I. 17,7 sek., 3) HKS II. 18,1 sek.

KONKURENCJE MĘSKIE:

25 m kl. C: 1) Bobrecki (HKS) 3,8 sek., 2) Stadnik (HKS) 3,8 sek.

1000 m kl. C: Stadnik (HKS) 3,24,3 min., 2) Widel (Wisła) 3,24,4 min., 3) Kukuła (HKS).

Trójskok: kl. A: 1) Serafini 12,46 m, 2) Hojnik (W) 10,79 m, kl. B: 1) Kulianda (HKS) 11,06 m, 2) Cieplik (Cr) 10,99 m, kl. C: 1) Łabuź (HKS) 9,94 m.

Skok o tyczce: kl. A: 1) Hojnik 270 cm, kl. B: 1) Kulianda 280 cm, kl. C: 1) Kram (HKS) 270 cm.

Pchnięcie kulą: kl. A: 1) Słowik (Cr) 11,39 m, 2) Serafini 11,07 m, kl. B: 1) Monikowski (AZS) 10,98 m.

Sztafeta 4×25 m: 1) Cracovia (Puzio, Pisakowy, Dudek, Wawrzkiewicz) 15,8 sek., 2) Wisła I. 16,2, 3) Wisła II. 16,9.

Pierwsza impreza automobilowa w tym roku

Zakopane, 10 marca (TS). Automobil-Klub Polski, oddział krakowski zorganizował w tym roku jako pierwszy klub pierwszą imprezę automobilową, którą był zimowy zjazd plakietowy z Krakowa do Zakopanego. Był to zjazd na regularność.

O godz. 8 rano wozy wystartowały w Krakowie spod Automobil-Klubu Polskiego z rynku w stronę Zakopanego, gdzie otwarta była meta przy ul. Kościuszki od godz. 10 rano do 12. Warunki niedzielnego zjazdu były dość ciężkie ze względu na koleiny, śliską nawierzchnię tak, że wozy zarzucało tym bardziej, że warunki regulaminu były dość ostre jak na zjazd zimowy. Na trasie znajdowały się dwa tajne i dwa jawne punkty kontrolne. Ogółem zjazd ukończyło 8 osób. Dwa wozy przybyły do Zakopanego po zamknięciu mety tak, że nie zostały sklasyfikowane.

W kat. I. do 1.100 ccm pierwszą była Dettlof na wozie M. G., 9 punktów karnych. Zdobyła ona puchar komandora zjazdu plakietowego, dyr. Damskiego, 2) Hubaczek, Ford, 11 punktów, nagroda komendora Damskiego, 3) Habura, DKW, 25 punktów, kryształ ufundowany przez dyr. Hubaczka.

Kategoria II. do 1.500 ccm: Broński, Tatra, 49 punktów.

Kategoria III. ponad 1.500 ccm: 1) Czopek, Hanomag, 9 punktów, nagroda ufundowana przez A. P., 2) Tebeński, Steyer, 10 punktów, nagroda inż. Jaroszyńskiego, 3) Schafer, Mercedes, 25 punktów, 4) Czapor, Hanomag, 30 punktów. Po zamknięciu mety przybył jeszcze dr Guzikowski na DKW i dyr. PKP inż. Kmita na Horchu.

Komandorem zjazdu był dyr. Damski, wicedyr. Broniewski, kierownikiem komisji technicznej inż. Jaroszyński.

Wieczorem odbyła się w Zakopanem uroczystość wręczenia nagród uczestnikom pierwszego zimowego zjazdu plakietowego.

Czwarty tytuł AZS w piłce ręcznej

Wisła wicemistrzem

(Telefonem od własnego korespondenta)

(Stam) W niedzielę zakończyły się w Warszawie mistrzostwa Polski w piłce koszykowej męskiej. Mistrzostwa te zakończyły się niespodziewanym lecz zasłużonym zdobyciem tytułu przez warszawską drużynę AZS. Okazuje się, że akademicy i akademiczki z Warszawy pobiły swego rodzaju rekord, gdyż we wszystkich konkurencjach piłki ręcznej, w których brali udział, zdobyli tytuły mistrzowskie: w piłce siatkowej oraz w piłce koszykowej. Wicemistrzem została Wisła (Kraków), trzecie miejsce zajął zeszłoroczny mistrz KKS i czwarte Warta.

Ostatnie spotkania przyniosły następujące wyniki:

AZS—Warta 41:26 (25:13). Akademicy mieli silną przewagę, będąc lepszymi tak w ataku jak i obronie. Warta nie miała wiele do powiedzenia. Punkty zdobyli: Bartosiewicz 12, Jaznicki 13, Maleszewski i Popiołek po 6, Ulatowski i Zgliński po 2 dla AZS, oraz Bilewicz 10, Pawlicki 8, Iwanow 2, Szymura i Matysik po 1 dla Warty.

Wisła KKS 35:33 (17:30). Spotkanie to miało niezwykle ciekawy przebieg. Po pierwszej połowie, w której zdecydowanie przewagę miał KKS, w drugiej Wisła zagrała znakomicie. Zawodnicy KKS po ostrym tempie wyczerpani nie mogli oprzeć się szybko i pięknie atakującym krakowianom i w ostatnich minutach pozwolili sobie strzelić decydujące kosze. Zdobywcami ich byli: najlepszy strzelec turnieju dr Stok 28, Hegerle 3, Arlet 5, Szostak, Pawlik i Kowalówka po 2, dla KKS Grzechowiak 13, Kolesiński 8, Jarczyński 8, Śmigielski 5 i Kasprzak 1.

MKS—Legia w zapasach 4:3

(Tu) W Łodzi odbyły się zawody zapaśnicze pomiędzy Milicyjnym K.S. (Łódź) a RKS Legia (Kraków. — Zwyciężył M. K. S. 4:3. Goście wystąpili bez Bajorka. Wysoką klasę pokazali Radoń oraz Gibas, mimo poniesionej klęski w walce z Łazarskim. Wyniki spotkania: w wadze koguciej: Jarys uzyskał 2 punkty wobec braku przeciwnika, w piórkowej: Łazarski (MKS) niespodziewanie pokonał w 12 min. Gibasa (L), w lekkiej: Wójcik (L) pokonał na punkty Ignaszewskiego (MKS), w półśredniej: Kawał (MKS) już w 2 minucie zwyciężył Nowalkę (Legia), w średniej: Matusiak (MKS) w 4 min wygrał ze Zmorzą (L), w półciężkiej: Radoń (L), w 5 minucie po ładnej walce pokonał Markiewicza (MKS), w ciężkiej: Śliczkowski (MKS), w 2 min. wygrał z Koperskim.

Publiczności około 1000.

Walny Zjazd Kajakowców

W Krakowie odbył się XI Walny Zjazd Polskiego Związku Kajakowego, na który przybyli delegaci klubów kajakowych z całej Polski.

Siedzibą Polskiego Związku Kajakowego został Kraków. Działalność Związku pójdzie po linii przedewszystkim turystyki, nie zaniedbując jednak kajakarstwa regatowego.

Tegoroczne Mistrzostwa Polski odbędą się w sierpniu na jeziorze w Czechowicach na Śląsku. Wielkie Międzynarodowe Zawody Kajakowe odbędą się na jeziorze Rusałka pod Poznaniem. Kurs instruktorski odbędzie się w Warszawie.

Wybrany Zarząd Główny przedstawia się następująco:

Prezes dr O. Chlamtatsch, wiceprezesi: arch. Plebańczyk (Kraków), Niewoda T. (Poznań), sekretarz Figułowa Wł. (Kraków), skarbnik Grabski Antoni (Kraków), kapitan sportowy Jeliński St. (Warszawa).

Jubileuszowe zawody Wisły w Zakopanem

W Zakopanem na zakończenie jubileuszu 40-lecia istnienia Wisły odbyły się zawody narciarskie. W kombinacji norweskiej zwyciężył Kwapień, w konkursie otwartym skoków Kula. Dokładne sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

W kilku wierszach

Czwarte spotkanie bokserskie węgierskiej drużyny Csepel odbyło się w Lesznie z miejscowym Zrywem, zakończone zwycięstwem Węgrów 9:7.

*

W Warszawie odbył się w niedzielę mecz hokejowy. ŁKS pokonał AZS 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Bramki strzelili Król i Hodakowski dla ŁKS oraz Straszak dla AZS.

*

Na Walnym Zebraniu WOZPN dokonano wyboru nowych władz, na czele których jako prezes stanął Nowakowski.

Mistrzostwa bokserskie KOZB

W niedzielę wieczorem w sali Ośrodka WF odbyły się finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Okręgu krakowskiego. Zawody te zostały zdezorganizowane przez kierownictwo Groblі, która niezadowolone ze sposobu przeprowadzenia ważenia zawodników, wycofało swych bokserów przed rozpoczęciem zawodów. W związku z tym zawody straciły wiele na atrakcyjności i poziomie sportowym, a zamiast kilkunastu walk odbyło się zaledwie kilka, ku rozczarowaniu publiczności. Tytuły mistrzowskie zdobyli:

W wadze koguciej: **Tarnawski** (Cracovia), wygrywając na pkt. z Zagórnym (Wisła). Bokser Cracovii, mający doskonałe warunki fizyczne, rokuje duże nadzieje; w piórkowej: **Szczerbowski** (Cracovia), którego walka z Rapaczem (kolegą klubowym) stała na najwyższym poziomie ze wszystkich walk; w wadze lekkiej: **Dudzik** (Wisła), który zwyciężył po wyrównanej walce Chlipkiewicza (W); w półśredniej: **Jabłoński** (Cracovia) nie miał przeciwnika i stoczył walkę towarzyską z Wierzchowskim (Cr); w średniej: **Matuła** (Wisła) po sensacyjnej walce z kolegą klubowym Dydułą. Agresywny, odważny Dyduła w pierwszej rundzie miał znaczną przewagę i posłał Matułę dwukrotnie na deski, następne rundy były wyrównane, ale przebieg miały bardzo urozmaicony i emocjonujący; w ciężkiej: **Staszkiewicz** (Wisła) bez trudu zdobył tytuł, zwyciężając słabo walczącego Lacha (Cracovia).

Zawody w ringu prowadził Stawiarczyk, na punkty sędziowali: Bogdanowicz, Moskal i Winiarski.

(jot)

III SEJMIK WIOŚLARSKI odbędzie się w niedzielę, 23 bm. o godz. 8.30 na przystani Bydg. Tow. Wioślarskiego przy ZWM w Bydgoszczy przy ul. św. Floriana 6.

Towarzystwa wioślarskie, należące do PZTW proszone są o wydelegowanie swych przedstawicieli. Zgłoszenia na noclegi należy składać najpóźniej do dnia 18 marca br. PZTW — Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 4.

WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej zawiadamia sędziów piłkarskich, że dziś 10 marca o godz. 19 w lokalu KOZPN. odbędzie się plenarne zebranie, na którym będą omawiane przepisy gry w piłkę nożną. Obecność obowiązkowa.

Wewnętrznoklubowy slalom harcerski w Krynicy

Sekcja narc. H. K. S. w Krynicy urządziła w ub. niedzielę slalom o przechodni puchar dha Zyg Cholewy.

Startowało 23 seniorów, 14 juniorów, 4 zuchów, 3 seniorki i 2 juniorki. Pogoda wspaniała, publiczności dużo.

Zwycięstwa odnieśli: w seniorach Prorok 2.11 1/5 min. przed Skowrońskim 2.17 1/5; w juniorach: Marciniec 1.12 min. przed Zaczkiem.

W seniorkach: Janczy 0.40 2/5 min. przed Kucietowicz i w juniorkach: Szerauc 1.49 min. przed Witowską.

AZS KRAKOWSKI, mający piękną tradycję w popularyzowaniu sportów wodnych, powołał ostatnio do życia Yacht Klub. Celem umożliwienia swym członkom i sympatykom spędzenie wakacji „pod żaglami", AZS urządza od 11 marca br. teoretyczny kurs żeglarski w gmachu U. J., ul. Gołębia 24, w sali wykł. Nr. V. na parterze. Wpisy przyjmuje się codziennie w Collegium Novum w sali Nr 50 od godz. 11—12 i wprost na kursie.

---

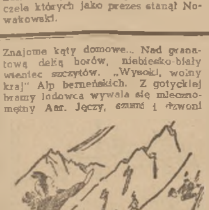
tej ciszy dźwięk spadającego sopla lodu grzmiał, jak wystrzał. Bure mgły przelewały się nad górami jak wełniste morze. Ledwie wyczuwalny blask przedświtu srebrzył jego rozkołysaną głębię.

Z tej mętnej topieli objawił się gdzieś niezmiernie wysoko, różany, przeczysty kształt Monte Rosa. Nad mroki ziemi świecił się i grał polami nieskalanego śniegu. Przemożnym głosem wołał tych, co przenieśli przyziemną gnuśność dolin nad boże tchnienia gór. Coś targnęło duszą Jeana. Poczuł wstręt do życia, jakim żył obecnie. Do złota, które płynęło tak łatwo do fałszu i blichtru, do kobiet, tak odmiennych od Birgitty. Do leniwej wygody, co wysysa, jak polip siłę i giętkość mięśni.

Tego ranka Jean Glathard słynny narciarz i instruktor zniknął z widowni. Zerwał kontrakty i miłostki, zostawił wszystko biorąc tylko sprzęt narciarski. Przedziera się graniami górskimi, zjeżdża w doliny — jest znów dawnym Jeanem. Jakaś pasja nadaje mu wściekłe tempo [illegible].

Jest jak wilk co przebiera się ostępami ku rodzinnym pieleszom [illegible] podniebnych wyżyn Aletschu z jego niezmiernych pól lodowych patrzy z pogardą na nitkę kolei i autostrady, na te mrówcze domki na te [illegible] dolskie życie.

W pyle brylantowym śmiga przez Nörlli, przekrada się wśród [illegible] ckich szczelin — ku dolinie Aaru. Znajome kąty domowe... Nad granatową deką borów, niebiesko-biały wieniec szczytów. „Wysoki, wolny kraj" Alp berneńskich. Z gotyckiej bramy lodowca wywala się mleczno-mętny Aar. Jęczy, szumi i dzwoni



rozgłośnie po głazach. Z wirów dźwigają się jakby potworne ramiona, bolesne skręty ciał, drążących od wieków lody i granity. Od białych brzegów, od śnieżnych czap na głazach odcina się nagłym kontrastem czarna, spieniona toń.

Na głazie przybrzeżnym, gdzie rzeka mija halę Johyma, samotna postać dziewczęca w czerwonym swetrze, dziwnie jakoś znana i bliska. Wiotkie ramiona obejmują Jeana uściskiem niezłomnym: „Wiedziałam, że wrócisz".

Krótkie są chwile szczęścia — jak dnie tych kwiatów, co u granic lodowca, na górskiej łące, cieszą oko tęczą barw. Krótki czas ich życia i miłości. Nadciąga zawieja, złowrogi föhn łamie kwiaty i zabija potężnym tchnieniem.

Po długiej rozłące Jean i Birgitta byli znów razem. Szczęście uśmiechnęło się znów do nich. Czuli się tak jak wędrowiec górski po dniach beznadziejnej szarugi — gdy znów zabłyśnie słońce i zagra radośnie na operlonych rosą zboczach. Każde zajęcie domowe, każdy drobiazg gospodarstwa był im drogi. Z nabożeństwem obracali drąg prasy, ważyli sery, gdy Johym w kłębach dymu swej fajki, jak Jowisz chmurowładny wydawał rozkazy. Zrzędził na „Micho z fiordu" i na „włóczykija-bawidamka" — lecz naprawdę kochał tych dwoje, rad, że obejmą po nim gospodarstwo.

Nastały cudne dni zimowej pogody. Krystaliczny puch pokrył góry, słońce grzało w miarę, nie topiąc śniegów, nie szreniąc zboczy. W odświętnej bieli jaśniał każdy szczegół rzeźby gór na tle ciemnego błękitu nieba. Młodzi wędrowali teraz na nartach, by odwiedzić znajome kąty i podzielić się z nimi swym szczęściem. Byli na Gotthardzie, podejmowani gościnnie w Gotthardhospiz przez mnichów.

Cieszyli się niezrównanym zjazdem z Furki — przemierzyli zagasłe oko Todtensee, na zboczach Wetterhornu, het od czarnych ścian wypisali wspaniały alfabet narciarski. Zakola śmigów i łuków. Śpiewali wielki rapsod zimy, miłości i słońca. Płynęli, jak bratnie gwiazdy, znacząc wąski ślad „strzały" w zapierającej dech szybkości. Brylantowy pył słał się za nimi świetlistym obłokiem. Byli u szczytu ludzkiego szczęścia. Śmiali się ze starego, zawistnego Thora — śmiali z trosk życia, które tam w dole przywarły mętną chmurą. Wyzywali hardo los...

Jakże miły był zgrzyt archaicznej zasuwy szaletu, gdy zadyszani, pijani pędem, przesyceni słońcem, wchodzili w mrok schroniska. Potem, te uczty, pitwane na ogniu, który słał w mroźną noc dobroczynne ciepło i rzucał tajemnicze, niespokojne blaski po ścianach. A gdy zmorzył ich twardy sen turysty — śnili dalej o górach, o nartach, o jakiejś zaczarowanej krainie szczęścia. Rankiem, zerwawszy się z twardej pryczy, gorączkowo gotowali herbatę, pakowali plecaki. Gdy wyszli ze schroniska, powitała ich znów pogoda bez chmurki. Wschód różowił pola śnieżne, jakby wypoczęte po śnie nocnym.

Postanowili wracać do domu olbrzymim zjazdem przez Rosenlaui, pola lodowca, bezpieczne teraz zawalone grubą warstwą śniegu. Nie było nawet widać śladu szczelin, wszystko pokryła równa, puszysta powierzchnia. Rozpoczęli zjazd. Śmig za śmigiem, łuk za łukiem. Wyprzedzali się wzajem, śmiejąc się, jak dzieci. Oto pędzą wichrem w dół, prostą strzałą. Płynny wężowy skręt barków i bioder i narty znaczą wspaniały skręt. Jeszcze nie zgasł pęd, gdy nowy ruch, w przeciwną stronę kieruje półkolem posłuszne deski. Przedziwny, upajający taniec pieśń odwagi i sprawności.

Minęli „tete du lion", śmignęli przez most śnieżny Crevasse Rosan, wichrem gnali ku czołu lodowca. Lecz co to?! Ziemia pęka pod nimi nagłością piorunu. Masy śniegu z hukiem walą się w bezdenną, czarną czeluść. Rozpaczliwy, ostatni krzyk — protest bujnego życia, zduszonego zdradzieckim podstępem natury — Crevasse du diable pokazała co [illegible].

Ostatni bełkot przelewających się fal śnieżnych brzmiał w otchłani, jak chichot złego Thora.

Nad Crevassą w sinym mroku siedzi stary Johym. Wiatr targa mu brodę, obłąkane oczy wpił w kobaltową otchłań. Mamrocze stare helweckie zaklęcia — czeka aż Thor odda mu tych dwoje, nadzieję życia... Od doliny buczał złowrogo nadciągający föhn.

ŁUDWIK LESZKO

Kronika ilustrowana



Prez. USA Truman osobiście dokonał losowania rozgrywek tenisowych o puchar Davisa.

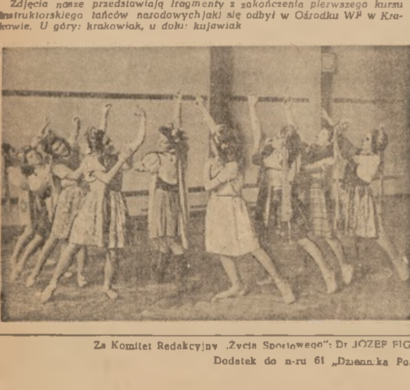


Drużyna piłki koszykowej „Wisła" zdobyła po raz drugi po wojnie mistrzostwo Okr. Krakowskiego oraz w niedzielę tytuł wicemistrza Polski.



Nasze tańce narodowe i regionalne podziwiane od dawna przez zagranicę, stają się obecnie coraz popularniejsze i w naszym społeczeństwie. Obok mazura, oberka, coraz częściej widzimy również i tańce regionalne śląskie, góralskie czy kaszubskie. Tańce narodowe ze względu na bogactwo i piękno ruchu stały się obecnie integralną częścią wychowania fizycznego kobiet. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i PW uznał tańce narodowe za jedną z pięciu podstawowych dziedzin wychowania fizycznego kobiet, obok gimnastyki, lekkiej atletyki, pływania i piłki ręcznej.

Zdjęcia nasze przedstawiają fragmenty z zakończenia pierwszego kursu instruktorskiego tańców narodowych jaki się odbył w Ośrodku WF w Krakowie. U góry: krakowiak, u dołu: kujawiak



Sport w Armii Radzieckiej

Sport i wychowanie fizyczne w Armii Radzieckiej otoczone są wszechstronną opieką państwa. Armia Czerwona posiada wszelkie warunki umożliwiające masowy rozwój najbardziej różnorodnych dziedzin sportu.

Godziny wolne od zajęć oficerowie i żołnierze radzieccy poświęcają różnym sportom. Toteż wielu z nich może się wykazać pięknymi sukcesami oraz osiągnięciem tytułu mistrza Zw. Radzieckiego.

Dowództwo Armii Czerwonej kładzie specjalny nacisk na wychowanie fizyczne, zdając sobie w pełni sprawę, że stanowi ono gwarancję zarówno tężyzny duchowej, jak i sprawności ciała poszczególnych żołnierzy. W tym celu przy każdym garnizonie istnieją Domy Oficerskie, gdzie wszystkie młode talenty mogą swobodnie ćwiczyć i dochodzić do rekordów w dowolnie obranych przez siebie dziedzinach sportu.

W piłce nożnej dumą całego narodu niewątpliwie jest drużyna Centralnego Domu Armii Czerwonej (CDAK), popularnie zwana przez miłośników sportu „Drużyną lejtnantów", która w 1945 r. wspólnie z innymi członkami, podoficerami i żołnierzami, zdobyła puchar ZSRR, a r. ub. — mistrzostwo kraju. W ub. roku CDAK podczas tournée w Jugosławii zwyciężyła trzykrotnie i raz zremisowała. Najwybitniejsi piłkarze tej drużyny to: Wsiewołod, Bobrow, Grinin, Demin.

„Drużyna lejtnantów" posiada dużo poważnych rywalek. Należą do nich drużyny wojskowe w Tyflisie, Swierdłowsku, Leningradzie i in.

Dużą popularnością cieszy się w Armii Czerwonej hokej, waterpolo, piłka koszykowa, a ze sportów zimowych narciarstwo i łyżwiarstwo. Znane są nazwiska Wołodin, Borin czy Bułoczkin, z których wielu w międzynarodowych spotkaniach w Skandynawii, osiągnęło duże sukcesy. W jeździe szybkiej na łodzie Proszin, w latach 1944—45 jako mistrz ZSRR uchodził za najlepszego łyżwiarza w szeregach Armii Czerwonej. W bieżącym roku podczas trzech dotychczasowych rozgrywek Proszin odniósł zdecydowane zwycięstwo. W biegu na 500 m zdobył on czas 42.6 sekund. Jest to jak wiadomo jeden z najlepszych czasów osiągniętych przez łyżwiarzy całego świata w ciągu ostatnich 6 lat.

Wielką rolę na terenie Armii Czerwonej gra również lekkoatletyka, w której wyróżniają się mistrz F. Wanin oraz mistrz w dziesięcioboju S. Kuźniecow, wicemistrz Europy.

W zawodach lekkoatletycznych i łyżwiarskich bierze udział rokrocznie tysiące żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Wyszkoleni instruktorzy szczególnie dbają o to, by nie tylko wyławiać młode talenty, lecz by również dawać im wskazówki, które umożliwiają wybicie się w poszczególnych dziedzinach sportu. W ten sposób Armia Czerwona wychowała setki mistrzów i wielu rekordzistów.



167 narciarzy wzięło udział w biegu na 18 km w miejsc. Podrezkowo (k. Moskwy). Zwyciężył Zracisk (Dynamo) 1 godz. 14,49 min. Na zdjęciu piękna sylwetka Hriszczykowa w biegu.

Poradnik sportowy

Jadwiga S.: Na liczne pytania osób, zainteresowanych publicystyką sportową amerykańską odpowiadamy. Mimo najlepszych chęci nie możemy korzystać systematycznie z prasy amerykańskiej i z fachowych periodyków. Czasem przysyła nam nasz korespondent amerykańskie wydawnictwa i [illegible] tą zdani jesteśmy na fragmentaryczne korzystanie z dzienników, które przychodzą do kraju. Dużo nowości wnosi „The physical culture" i starannie redagowany dodatek sportowy „New York T[illegible]".

W. K. Kraków: Więcej optymizmu i wiary w siebie! Cieszymy się z zaufania, z jakim Pan się do nas zwrócił i chętnie służymy radą. — Więc przede wszystkim: jest Pan w tym szczęśliwym wieku, gdy natura potrafi zniwelować i zabliźnić niejeden uraz, niejedną wadę. Są to wszystko rzeczy do odrobienia. Systematyczne ćwiczenia i praca nad sobą może nawet doprowadzić do zmiany typu fizjologicznego. Jeden z członków naszego Komitetu ze słabowitego dziecka rozwinął się atletycznie, co właśnie dowodzi skuteczności racjonalnych ćwiczeń. Jeśli pan ma zdrowe serce i płuca, radzimy od razu przystąpić do pracy. Zacząć od gimnastyki pokojowej. Niech ona nie będzie forsowna, 10—15 minut, ale niech stanowi codzienną systematyczną dawkę. Okna otworzyć. Przejść wszystkie grupy mięśni, akcentując ćwiczenia klatki piersiowej. Dla kontroli ćwiczyć przed lustrem. Rozszerzyć i usprawnić przede wszystkim mięsień piersiowy wielki. Wznosy i wymachy ramion, poprawna postawa — ćwiczenia w postawie leżącej. Głęboki oddech. Dobre wskazówki daje J. P. Müller — Kwadrans dziennie dla zdrowia (mała książeczka). Podane przez niego nacierania wodą uspokajają i łagodzą pobudliwość serca. Codziennie spacer pieszy, urozmaicony lekkim biegiem. (Zważać na oddech)! Wiosną i latem pływanie. Wiosłowanie świetnie rozwija klatkę piersiową, a nastrój koleżeński i przykład silnych. [illegible] Starać się o wikt skromny lecz obfity. Dieta mączno-mleczna — mięsa mało. Alkohol wykluczony! Każdej chwili służymy poradą osobistą w [illegible]

Józef W.: Sportem robotniczym interesujemy [illegible] odetchnąć czysty[illegible]

Czy wiecie że...

...biegi zjazdowe zostały wprowadzone do programu zawodów narciarskich za inicjatywą Anglii, a przy poparciu Polski. Przed wojną odbyły się tego rodzaju biegi w Zakopanem przy udziale drużyny angielskiej. Zwyciężył wtedy Bronisław Czech bijąc słynnego zjazdowca angielskiego Brakena, członka Ski Club of Britain — liczącego 10.000 członków — obecnie po wojnie 5.000. Niekorzystne warunki śnieżne zmuszają narciarzy angielskich do wyjazdów na kontynent, do Szwajcarii i Francji oraz Norwegii. Obecnie w czasie świąt wznowiono tę tradycję i znów tłumy Anglików wyruszyły na narty.

Czytamy o tym w roczniku narciarskim wymienionego klubu za r. 1946. Znajdujemy tam szereg interesujących danych.

Mamy ciepłe wspomnienia o Zakopanem i folklorze góralskim, o Bronku Czechu, o PZN, o wydawnictwach narciarskich polskich „Zima", „Turysta". Rocznik wspomina o współczesnym narciarstwie polskim. — Oddaje cześć 300 poległym narciarzom angielskim w wojnie, — podaje dane o meczu narciarskim uniwersyteckim Anglia — Szwajcaria w ubiegłym roku. Interesujące artykuły natury ogólniejszej np. góry a światopogląd życiowy, zamykają tę ciekawą publikację.

Humor sportowy



Hokeiści polscy w drodze po sztuczne lodowisko.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 61 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.